

Maria Notkowska

Über Zahl, Reichtum, Hauptabsicht der deutschen Maurer, czyli starcie ze "sztuką królewską" jako chrzest bojowy niemieckiego konserwatyzmu

Ars Regia : czasopismo poświęcone myśli i historii wolnomularstwa 11/18,
49-62

2008/2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Notkowska

(Warszawa)

**ÜBER ZAHL, REICHTUM,
HAUPTABSICHT DER DEUTSCHEN MAURER,
CZYLI STARCIE ZE „SZTUKĄ KRÓLEWSKĄ”
JAKO CHRZEST BOJOWY
NIEMIECKIEGO KONSERWATYZMU**

Wielokrotnie wyrażano pogląd jakoby niemiecki oraz w ogólności kontynentalny konserwatyzm był reakcją na Rewolucję Francuską [...]. Początki konserwatyizmu wyprzedzają 1789 r. Sięgają lat 80., zaś źródło swe mają w walce z Oświeceniem i tajnymi stowarzyszeniami¹

– tak pisał wybitny badacz niemieckiego Oświecenia, Fritz Valjavec w pracy poświęconej genezom prądów politycznych w Niemczech. Istotnie, pierwszym wyzwaniem epoki, na które środowiska tradycjonalistyczne Rzeszy dały odpowiedź, była z jednej strony skierowana do szerokich warstw społeczeństwa, działalność publicystyczna radykalnych zwolenników Oświecenia, dążących do zastosowania dotąd dość abstrakcyjnych idei jako narzędzia do zmiany stosunków politycznych². Z drugiej zaś dynamiczny rozwój różnego rodzaju organizacji (zwanych w literaturze przedmiotu tajnymi stowarzyszeniami) wpisujących się w nurt „sztuki królewskiej”, lecz będących formami raczej heterodoksyjnymi wobec klasycznego wolnomularstwa³. Spośród nich najważniejszą rolę odegrał zakon iluminatów, którego działalność spotkała się zarówno ze zdecydowaną odpowiedzią ze strony władz państwowych (polegającą na zdelegalizowaniu organizacji w 1785 roku), jak i przyczyniła się do niezmiernie ożywionej kampanii publicystycznej⁴. I to właśnie reakcja na te dwa zjawiska doprowadziła do wykształcenia pewnych specyficznych struktur myślenia, oce-

niania i interpretowania rzeczywistości, które następnie w miarę rozwoju wydarzeń zostały dopasowane do nowych okoliczności stworzonych przez Rewolucję Francuską.

Niniejszy artykuł pragnę poświęcić temu procesowi; jego podstawę źródłową tworzą dwa teksty, skierowane przeciwko tzw. tajnym stowarzyszeniom. Pochodzą one z serii wydawniczej zatytułowanej: „Gesammelte Schriften Unserer Zeiten zur Vertheidigung der Religion und Wahrheit”, ukazującej się w latach 1789-1795 staraniem eksjezuitów z Augsburga. Środowisko należało do bardziej znaczących w walce ideowej tamtych czasów, tworzyło jedno z centrów niemieckiej myśli tradycjonalistycznej. Posiadało szeroką sieć kontaktów z podobnymi ośrodkami w Monarchii Habsburskiej, Moguncji oraz Lucernie. W ramach swojej działalności wydawało kolejno trzy serie zawierające zbiory pism publicystycznych: „Neuste Sammlung jener Schriften [...]” w latach 1783-1789, „Gesammelte Schriften [...]”, a następnie „Neuste Sammlung von Predigten”, w okresie od 1795 do 1797 roku. Jednocześnie dawni jezuita redagowali czasopismo zatytułowane „Kritik gewisser Kritiker, Recensenten und Broschurenmacher” (1787-1796) o poczytności niezwykle wysokiej jak na tamte czasy, mianowicie 5 tysięcy subskrybentów. Ponadto środowisko augsburskie wykazywało szczególne zaangażowanie w zwalczanie tajnych stowarzyszeń. To właśnie stąd – przynajmniej zdaniem niektórych badaczy – pochodzą pierwsze teksty demaskujące antypaństwowy charakter tych organizacji⁵.

Jak już wspomniałam, pragnę przyjrzeć się dwóm tekstom pochodzącym z serii „Gesammelte Schriften”. Zgodnie z tytułem, każdy tom zawierał zbiór pism: pamfletów skierowanych przeciwko ideom Oświecenia, recenzji publikacji oświeceniowych, znaleźć można było także teksty apologetyczne na rzecz tradycyjnego porządku oraz ortodoksji katolickiej. Wnosząc z zamieszczanych tekstów, seria adresowana była zrazu do duchowieństwa, a z pewnością do osób posiadających minimalne choćby wykształcenie teologiczne. Z czasem ciężar zainteresowań „Gesammelte Schriften” przeniósł się z kwestii religijnych na polityczno-społeczne, teksty zaś stały się krótsze i mniej skomplikowane.

Pierwszy z utworów, którym chciałabym poświęcić uwagę, pozostaje anonimowy; pochodzi z 1792 roku, zatytułowany został *Die Frage: sind die heutige Freymäurer und Illuminaten nicht Abkömmlinge der Manichäer?* Liczy on 87 stron formatu 8, napisany został dość skomplikowanym językiem; jednak biorąc pod uwagę samą objętość, można przypuszczać, że skierowany został do bardziej wyrobionego czytelnika. Zgodnie z tytułem,

głównym przedmiotem tekstu jest wykazanie pochodzenie wolnomularzy i iluminatów od starożytnej sekty manichejczyków. Drugie pismo, również anonimowe, ukazało się w tomie z 1795 roku, nosi tytuł *Über Zahl, Reichtum, Hauptabsicht der deutschen Maurer. Den Fürsten Deutschlands zur Beherzigung vorgelegt von einem deutschen Patrioten*. Liczy ono 112 stron i jest kompilacją kilku innych tekstów. Zawiera wyliczenie ilości członków łóż wolnomularskich na terenie Niemiec, dane dotyczące majątku, jakim one dysponują, a także krótkie przedstawienie głównych celów masonerii. Do tego dołączone są cztery załączniki pochodzące dwóch tradycjonalistycznie zorientowanych pism: „Ephemeride der gesammten Freymaurerey in Deutschland” oraz „Wienerischer Magazin der Kunst und Literatur”. Na załączniki te składa się spis zasad wolnomularstwa w formie katechizmu, krótki tekst poświęcony zasadom zachowania tajemnicy korespondencji wśród wolnomularzy oraz dwa dłuższe teksty dotyczące zakonu iluminatów: jeden demaskujący jego powiązania z rynkiem wydawniczym Rzeszy, drugi zaś przybliżający nauki, zamiary i sposoby działania tego stowarzyszenia. Podobnie jak w przypadku pierwszego z tekstów, zamierzonym adresem był czytelnik nieco bardziej obyty ze słowem pisany.

Pierwszą rzeczą, która zwraca uwagę w *Die Frage: sind die heutige Freymäurer und Illuminaten nicht Abkömmlinge der Manichäer?* jest niedokładność w stosowaniu pojęć. Autor *de facto* utożsamia wolnomularzy z zakonem iluminatów, obie nazwy stosowane są przez niego wymiennie, a jedyna różnica, jaką dostrzega on między tymi stowarzyszeniami polega na tym, że miały by one być dwoma stopniami wtajemniczenia w obrębie jednej szerszej struktury⁶. Co ciekawe jednak na określenie tejże struktury używany jest termin „wolnomularze”. Jak już wspomniałam, głównym przedmiotem tekstu jest udowodnienie tezy dotyczącej pochodzenia obu tych organizacji. Sami zainteresowani twierdzą, jak by pochodzili od uczestników krucjat, lecz nie jest to prawdą. „Wolnomularstwo” wywodzi się bowiem od starożytnych gnostyków, „pierwszych, którzy zbeczęścili Ewangelię Jezusa Chrystusa swoimi filozoficznymi mniemaniami, a jeszcze bardziej mrzonkami Egipcjan, Persów i fałszywą mądrością Pitagorasa, Empedoklesa i Platona”⁷. Gnostycy zaś dali początek manichejczykom. Nie jest zupełnie jasne, co autor rozumie pod tym pojęciem, ale najprawdopodobniej ma na myśli rozmaite późnośredniowieczne sekty w rodzaju katarów czy albigenów⁸. Manicheizm – choć pokonany na kontynencie europejskim – tlił się cały czas w Anglii, gdzie pod jego wpływem stworzył swój system Wicklef. Jednak także nauki Husa, Lutra oraz Kalwina wykazują pokrewieństwo z poglądami manichejczyków⁹. Na dobre manicheizm za-

czął się odradzać w Anglii w XVII wieku, kiedy to głównym przywódcą manichejczyków został Cromwell. On jako pierwszy użył nazwy „masoni” i jako pierwszy wpadł na pomysł, by ukryć prawdziwy cel stowarzyszenia (jakim było zniszczenie wszelkiej władzy) pod symbolem odbudowy Świątyni Salomona. Dzięki temu fortelowi wielu dało się zwieść i odtąd manicheizm ponownie zalał całą Europę¹⁰. Niewiele później pojawiły się pisma Spinozy, które uporządkowały system teoretyczny sekty, i które zyskały powszechne uznanie wśród niewierzących. Nauki te ukryte pod nazwą filozofii, rozprzestrzeniły się wszędzie na tyle, że stanowią zagrożenie dla istniejącego porządku świata¹¹.

Już na podstawie tej dość zawilej genealogii wyraźnie widać, że „wolnomularstwo” jest dla autora stowarzyszeniem o charakterze czysto religijnym, kolejnym wcieleniem heretyckiej sekty w łonie Kościoła istniejącej niemal samych początków chrześcijaństwa i przez wieki nieustannie trwającej w swym buncie wobec prawdziwej wiary. I właśnie ta wrogość jest jedną z dominujących cech „wolnomularzy”. Na zewnątrz przedstawiają się jako prawowierni katolicy albo przynajmniej wyznawcy religii panującej w danym kraju¹². Jednak to tylko pozory przeznaczone dla niewtajemniczonych, a nawet jeśli podczas spotkań we własnym gronie członkowie stowarzyszenia posługują się językiem właściwym dla chrześcijaństwa, to pod słowa czy gesty podkładają zgoła sprzeczną z nimi treść¹³. W rzeczywistości bowiem „sekta wolnomularzy” odrzuca wszystko, co ma związek z religią. Jeśli w ogóle przyjmuje istnienie siły wyższej, to tylko w formie Opatrzności¹⁴. Nie uznaje Objawienia wierząc, że prawda o rzeczach nadprzyrodzonych i zasadach moralności zapisana jest w sercu każdego człowieka¹⁵. Kościół mają w pogardzie i w nienawiści, uważając go za siedlisko despotyzmu, przesądu i nadużyć, i dążąc do jego zniszczenia. W tym celu starają się osłabiać jego autorytet w oczach wiernych, podburzać przeciwko niemu innowierców, a także siać niezgodę między państwem a Kościołem¹⁶.

Antykościelne działania wolnomularzy wymierzone są zarówno w sam Kościół, jak i w państwo. Wiedzą oni bowiem, że każda władza ma oparcie w religii, i że niszcząc religię niszczą oni także więź między rządzącymi a rządzonymi¹⁷. Zaś wrogość wobec państwa oraz wywrotowe dążenia są kolejną cechą „wolnomularzy” zdemaskowaną przez autora. Ona również wynika z heretyckiego rodowodu tego stowarzyszenia, ponieważ już manichejczycy, Wicklef oraz Hus, sprzeciwiali się wszelkiej władzy oraz głosili równość ludzi¹⁸. Cromwell pod pozorami zamiaru odbudowy Świątyni Salomona ukrywał identyczne koncepcje, co więcej udało mu się je wprowa-

dzić w życie wywołując bunt przeciwko Karolowi I¹⁹. „Wolnomularstwo” naśladuje swoich poprzedników zarówno pod względem postulatów, jak i metod. Tym razem jako parawan służą hasła oświecenia i dobroczynności. Mało kto jednak wie, że owocem owego oświecenia i dobroczynności ma być zaprowadzenie – jak pisze autor – „nieokiełznanej” wolności oraz pełne zrównanie wszystkich ludzi²⁰. Jak zwykle dla osiągnięcia tego celu „wolnomularze” uciekają się do fałszu, oszustwa i zakulisowych działań. Podkopują autorytet władców wśród poddanych wyolbrzymiając ich błędy oraz przedstawiając każdą władzę jako despotyczną i skłoną do nadużyć. Nawet prawowite prerogatywy suwerenów takie jak prawo karania śmiercią przestępców uznają za dowód ich tyranii. Usiłują rozsadzić państwo od środka werbując w swoje szeregi czołowe osobistości i zaszczepiając im swoje wywrotowe poglądy²¹. Co więcej wciągają do swojej organizacji także samych monarchów dla tym łatwiejszego zrealizowania swych zamierzeń – rzecz jasna nie dopuszczając ich do pełnego wtajemniczenia w plany przewrotu²². Zakłócają powszechny spokój nastawiając władców jednych przeciw drugim, a także siejąc nienawiść między władzą świecką a duchowną, co szczególnie zagraża państwu, ponieważ ataki na Kościół są ze strony suwerena działaniem zgoła samobójczym²³.

Jak łatwo zauważyć przez cały tekst przewija się motyw zwodniczości i manipulacji uprawianej, zdaniem autora, przez „wolnomularzy”. Zatem dwulicowość jest naczelną zasadą tej organizacji²⁴. O ukrywaniu prawdziwego rodowodu już wspomniałam, o stwarzaniu pozorów katolickiej prawowierności i o zatajaniu wywrotowego programu także. Podobnie jak o skrytym działaniu na szkodę państw i religii oraz o wykorzystywaniu wpływowych osób jako nieświadomych narzędzi w osiągnięciu swoich celów. Ofiarą nieuczciwości padają jednak również zwykli członkowie organizacji. „Wolnomularze” kuszą ich wizją bogactw i niedostępnej dla reszty świata mądrości oraz doskonałości, jaka stanie się ich udziałem, gdy przyłączą się do stowarzyszenia²⁵. Lecz po fakcie okazuje się, że mądrość składa się z pustych słów skrywających prymitywne zabobony, obiecana fortuna zamienia się w wydatki, które trzeba samemu ponosić. Zamiast zaś uszlachetnienia ducha, na nieszczęsnego adepta czeka absolutne podporządkowanie zwierzchnikom, obowiązek nienawiści wobec wrogów zakonu oraz groźba śmierci w razie zdradzenia jakiegokolwiek tajemnicy²⁶ – co swoją drogą nijak nie daje się pogodzić z wolnościowo-równościowym programem stowarzyszenia (choć autor nie mówi tego wprost). Autor dostrzega u „wolnomularzy” bardzo wyraźne opory przed jawnością (przysięga milczenia, ale także zebrania odbywane w nocy lub przy szczel-

nie zamkniętych drzwiach), uważa za je wręcz za cechę odróżniającą ich od pozostałych sekt, a zarazem za koronny dowód na nieczyste zamiary organizacji, bowiem „uczciwość i przyzwoitość nie wstydzą się światła”²⁷. Na marginesie należy wspomnieć, że jest to dosłowne powtórzenie zarzutu przeciwko wolnomularstwu pojawiającego się w encyklice *In eminenti* Klemensa XII²⁸, co świadczy o trwałości i powtarzalności pewnych motywów.

Jakby tego wszystkiego było mało, „wolnomularstwo” jest na najlepszej drodze do zrealizowania swoich zamiarów, po części już mu się to nawet udało, a mianowicie we Francji. Autor Rewolucję Francuską interpretuje jednoznacznie:

*Cóż za straszliwa i odrażająca katastrofa rodem z dawnych tragedii rozgrywa się dziś na naszych oczach w kraju, który jeszcze przed paroma miesiącami nazywał się najbardziej chrześcijańskim na świecie? Kto zaraził zwykle łagodny, religijny i czczący monarchę lud oszukańczym duchem buntu, zniszczenia i niestłuchanego, nieludzkiego barbarzyństwa? Czy nie byli to zgromadzeni w tajnych klubach, związani świętokradczą przysięgą członkowie wiernego swoim manichejskim zasadom zakonu, którzy ze swoim stałym okrzykiem: „Wolność i równość ludzi” obalili zarówno tron, jak i ołtarz i wypełnili wszystko okropnościami spustoszenia oraz skutkami i potwornościami nieokiełznanej anarchii?*²⁹

Wydarzenia po drugiej stronie Renu są więc dla autora od początku do końca dziełem „wolnomularzy”, którzy teraz poprzez swoje straszliwe czyny zaprezentowali światu prawdziwe oblicze i pokazali do czego są zdolni. Gdy jednak bliżej przyjrzeć się temu fragmentowi, łatwo zauważyć, że Rewolucja, w ostatecznej instancji, wypływa z bezbożnego i heretyckiego charakteru stowarzyszenia „wiernego swoim manichejskim zasadom” i jest ona postrzegana jako proces w pierwszym rządzie wymierzony w chrześcijaństwo, który dopiero w konsekwencji doprowadza do zniszczenia porządku społecznego. Ponadto wydarzeniom francuskim autor nie poświęca zbyt wiele miejsca. Przytoczony przez mnie cytat to właściwie jedyny fragment, gdzie mówi się cokolwiek więcej na ich temat, poza tym w tekście pojawiają się zaledwie aluzje do „straszliwych działań”, których świadkami jest autor i jego czytelnicy.

Jaki więc obraz „wolnomularzy” wyłania się z tekstu zatytułowanego: *Die Frage: sind die heutige Freymäurer und Illuminaten nicht Abkömmlinge der*

Manichäer? Otóż są oni działającą w ukryciu organizacją posługującą się kłamstwem, zwodniczością i manipulacją dla zamaskowania swoich planów ogólnego zniszczenia porządku świata. Mamy tu więc do czynienia z klasyczną teorią spiskową. Organizacja ta jest jednak organizacją o charakterze religijnym – wyraźnie widać, że główny wysiłek intelektualny autora kieruje się na udowodnienie jej pochodzenia od starożytnych sekt. Dowiedzione przez autora sekciarstwo i heretyckość stowarzyszenia staje się matrycą, według której opisuje on „wolnomularzy” z ich antecendentami, ezoterycznymi naukami i ceremoniami pełnymi zabobonów. Z heterodoksyjnej natury tejże organizacji wynika wszystko inne, bo kto jest przeciwko Kościołowi, ten z definicji musi być przeciwko ogólnemu porządkowi świata, gdyż to właśnie ortodoksja katolicka gwarantuje ów porządek. Na marginesie warto zauważyć, że motyw wolnomularstwa jako sekty okazał się być niezmiernie żywotnym, zaś jego oddziaływanie rozciągnięte zarówno w czasie jak i w przestrzeni. Jako dowód tego stwierdzenia może służyć choćby dzieło polskiego jezuitę ks. Stanisława Załęskiego, zatytułowane *O masonii w Polsce od roku 1742 do 1822 na źródłach wyłącznie masonskich* wydane w 1888 roku. Jego autor stawia masonerii niemal identyczne zarzuty pochodzenia od herezji chrześcijańskich, czy ukrywania prawdziwego, antykatolickiego przekazu ideowego pod formami zaczerpniętymi z tradycji i praktyki Kościoła³⁰.

Trzy lata później, w tekście zatytułowanym: *Über Zahl, Reichtum, Hauptabsicht der deutschen Maurer. Den Fürsten Deutschlands zur Beherrschung vorgelegt von einem deutschen Patrioten*, widzenie spraw zmienia się diametralnie. Tym, co na pierwszy rzut oka odróżnia ten tekst od wcześniejszego, jest zdecydowanie wyższy stopień konkretności. O ile w pierwszym z nich mamy do czynienia z raczej mglistym wywodem, omawiającym sprawy ogólne i pozbawionym dokładnego udokumentowania głoszonych tez, o tyle w tym przypadku, autorzy poszczególnych części przedstawiają niezmiernie wnikliwie dane. Pojawiają się, dość fantastycznie wprawdzie brzmiące, ale sumienne wyliczenia ilości członków opisywanych organizacji oraz ich majątku, wymienione są według miast wszystkie loże na terenie państw niemieckich. Czytelnik ma okazję poznać nazwiska odgrywających istotną rolę postaci, czy też tytuły czasopism sprzyjających wrogim siłom. Na dowód przekazywanych poglądów autorzy umieszczają obszerne nieraz cytaty z pism należących do omawianych organizacji, opisują również poszczególne działania. W tle zaś pojawiają się konkretne wydarzenia rozgrywające się ówczesnie – głównie w ogarniętej rewolucją Francji. Ponadto zauważyć można dużo większe rozeznanie w porusza-

nych w tekście sprawach. Nie ma już mieszania nazw czy pojęć, autorzy są w stanie dokładnie odróżnić stowarzyszenia, jakim poświęcają swą uwagę. Cały tekst ma dużo mocniejsze umocowanie w faktach.

Wróg – jest nim tym razem już jednoznacznie zakon iluminatów – zdefiniowany jest według zupełnie innych kryteriów. *Die Frage...* określało go jako *de facto* religijną sektę, tutaj natomiast ma on zdecydowanie bardziej świeckie oblicze. O ceremoniach i rytuałach, którym poprzedni tekst poświęcał miejsce, nie mówi się nic. Manicheizm owszem pojawia się, ale tym razem zamiast być oficjalną ideologią, spełnia rolę jedynie narzędzia mającego ukryć fałszywą i sztuczną interpretację chrześcijaństwa, jaką głosi stowarzyszenie³¹. Prawdziwym celem iluminatów jest bowiem przewrót polityczny polegający na całkowitym obaleniu władzy państwowej. Wszelka zwierzchność oraz prawa stanowione mają zniknąć, zaś każdy ojciec rodziny ma awansować na suwerena władającego niepodzielnie swymi bliskimi, według naturalnych praw zapisanych w jego sercu³². W rzeczywistości jednak potajemne rządy mają przejść w ręce kierownictwa zakonu. By móc zrealizować ten plan założyciele i „ideolodzy” stowarzyszenia z nauk Chrystusa – zalecających skądinąd posłuszeństwo wobec władz – zrobili podstawę teoretyczną buntu. A ponieważ widzieli, że taka interpretacja zdecydowanie różni się od tego, co większość ludzi uznaje za chrześcijaństwo, więc wpadli na koncept ogłoszenia teorii o tajemnym systemie pierwszych chrześcijan przekazanym przez gnostyków i manichejczyków. Manichejski kostium miał także ukryć nowość rozpowszechnianych idei i dodać autorytetu wynikającego ze starożytnego rodowodu³³. Tak samo utylitarne są według autorów tekstów ataki na Kościół katolicki – będące, jak pamiętamy, w *Die Frage...*, niemal „statutową” aktywnością wrogich sił. Tutaj antykościelność jest dla iluminatów jedynie środkiem w walce z ideowymi przeciwnikami. Każdy, kto nie chciał zgadzać się z ich zasadami od razu okrzykiwany był pachołkiem jezuitów i kryptokatolikiem, katolicyzm zaś uznawano za zabobon nie licujący z oświeceniem, którego apostołami mianowali się członkowie zakonu³⁴. W porównaniu z teksem z 1792 roku widać więc całkiem odmienne rozłożenie akcentów między świeckimi a religijnymi cechami stowarzyszenia.

Zupełną nowością jest motyw walki publicystycznej i zmagania o „rząd dusz” prowadzonych przez zakon iluminatów. W *Die Frage...* element ten nie pojawił się ani razu, tutaj zaś mamy bardzo drobiazgowo opisaną oddziaływanie tego stowarzyszenia na opinię publiczną Rzeszy. Otóż, podstawą potęgi iluminatów jest fakt, że udało im się zwerbować w swoje szeregi czołowe postaci niemieckiej publicystyki, co zresztą od początku

stanowiło zamiar stowarzyszenia³⁵. Owi „despoci literaccy”³⁶ – jak nazywa ich autor, w rodzaju Friedricha Nikolaiego, rzeczywiście jednego najbardziej znamienitych przedstawicieli pruskiego Oświecenia, – dysponowali całą armią pozostających na ich usługach wyrobników pióra rozsiadanych po rozmaitych redakcjach, czy też zajmujących się fabrykowaniem powieści. Byli to albo biedujący „gryziopiórkowie” na dorobku, albo młodzieńcy, którym marzyła się wielka sława, część z nich rzeczywiście podzielała poglądy iluminatów, część robiła z czystego wyrachowania, część z naiwności³⁷. W każdym razie wszyscy oni zaczęli gorliwie pracować na rzecz zakonu: dzieła popierające jego program chwalono we wszystkich czasopismach, choćby nawet ich rzeczywista wartość była żadna, przeciwników ideowych zaś tępono bez litości jako obskurantów. W efekcie każdy, kto chciał cokolwiek znaczyć w świecie literackim, musiał podzielać opinie stowarzyszenia, gdyż iluminatyzm stał się obowiązującą modą. Zakon miał także swoich ludzi wśród księgarzy i drukarzy³⁸, co dodatkowo utrudniało obieg wrogich publikacji i dawało nadzieję na realizację planów o niepodzielnym „rządzie dusz”. Ponadto wszelkie instytucje związane z kształtowaniem postaw takie jak akademie czy seminaria duchowne (księża jako wychowawcy ludu!) znalazły się również pod czujnym nadzorem organizacji³⁹.

Stosunkowo najmniejsze zmiany zachodzą w postrzeganiu iluminatów jako organizacji zbudowanej na kłamstwie, zwodniczości i manipulacji. Nadal wykazują oni daleko posuniętą dwulicowość. Ukrywają swoje prawdziwe zbrodnicze cele pod pięknie brzmiącymi hasłami, usypiają czujność świata odzegnując się od przemocy, mimo że ich zamiary da się zrealizować tylko – wśród przelewu krwi⁴⁰. Stosują bardzo specyficzne pomieszanie pojęć: zło nazywają dobrem, a wywrotowe poglądy przedstawiają jako szczyt mądrości i oświecenia⁴¹. Swoją działalność nadal prowadzą zakulisowo, czego przykładem jest choćby tajna armia literatów wspierająca zakon. Wewnętrzne zasady panujące w stowarzyszeniu zdradzają takie same opory przed jawnością jak opisane to zostało w *Die Frage...* Organizacja oparta jest na bezwzględnie przestrzeganej tajemnicy i to do tego stopnia, że – jak zdradza jeden z autorów – dwóch najlepszych przyjaciół może być iluminatami nie wiedząc tego wzajemnie o sobie. Zaś na tego, kto ujawni jakikolwiek z sekretów czekają srogie represje. Ponadto wszystkich członków obowiązuje bezwzględne posłuszeństwo wobec przełożonych⁴².

W porównaniu z wcześniejszym tekstem zmienia się także miejsce Rewolucji Francuskiej w całym obrazie sytuacji. W *Die Frage...* wydarzenia te wspomniane są jednak trochę mimochodem i dość ogólnikowo, zaś sama

Rewolucja jest po prostu jako efekt działań wrogich sił, który ostatecznie ujawnił ich prawdziwe oblicze. Tekst z 1795 roku natomiast powołuje się na zdarzenia francuskie bardzo często, przedstawiając je z dużą dozą szczegółowości. Pojawiają się konkretne nazwiska przywódców rewolucyjnych oraz pojedyncze fakty takie jak np. masakry wrześniowe⁴³. Autorzy przywołują je by pokazać, że iluminaci hołdują takim samym zasadom i przejawiają takie same postawy, jakie można zauważyć przy okazji Rewolucji. Przykłady można by podawać bez końca: jakobinizm jako ideologia wyższych stopni wtajemniczenia zakonu, skłonność do walk frakcyjnych do złudzenia przypominających krwawe rozprawy między przywódcami Francji, zasada „cel uświęca środki” wyznawana i tu, i tam⁴⁴. Zgodność ta musi istnieć, ponieważ tym, do czego chcą doprowadzić iluminaci jest właśnie (jak już wspominałam) przewrót polityczny. Członkowie stowarzyszenia są *de facto* rewolucjonistami. Wyraźnie można dostrzec, jak autorzy starają się ukształtować ich na obraz i podobieństwo postaci (konkretnych lub anonimowych), jakie znają z francuskiej sceny politycznej, zaś Rewolucja Francuska otwarcie nazywana jest eksperymentem mającym wcielić w życie iluminackie idee⁴⁵. Trudno zaprzeczyć, że podobnie jak w tekście z 1792 roku, wydarzenia francuskie widziane są ostatecznie jako skutek działań wroga, ale akcenty rozłożone są zdecydowanie odmiennie. *Die Frage...* przedstawia Rewolucję jako, mimo wszystko, pośredni efekt heretyckich zasad, natomiast w *Über Zahl...* wynika ona wprost z samej istoty zakonu iluminatów.

Tekst *Über Zahl...* podobnie jak *Die Frage...* mówi o ukrytej organizacji, która za pomocą zakulisowych działań ma zamiar osiągnąć swoje destrukcyjne cele. Obraz ten jest jednak zdecydowanie lepiej umocowany w faktach, sprawia także wrażenie dużo bardziej wnikliwego i kompletnego. Znika rozgardiasz pojęciowy, a w jego miejsce pojawiają się jasne rozróżnienia. Autorzy odchodzą od abstrakcyjnych rozważań na rzecz konkretnego, porzucają niejasne spekulacje kierując się ku namacalnej rzeczywistości. Wizja wroga staje się bardziej zsekularyzowana. Wzorem, według którego jest ona konstruowana nie jest kacerz, lecz rewolucjonista, który już nie zajmuje się zabobonnymi ceremoniami lecz walką propagandową. Aspekt religijny owszem pojawia się w tym obrazie, ale z esencji zostaje zdegradowany do roli środka dla osiągnięcia celu. Jest nim nadal zniszczenie porządku świata, jednak tym razem chodzi tu o porządek ściśle polityczny.

Na podstawie powyższych rozważań można stwierdzić, że starcie z tajnymi stowarzyszeniami dostarczyło zwolennikom tradycjonalizmu narzędzi intelektualnych do interpretacji otaczającej ich rzeczywistości i zrozu-

mienia procesów, które odbiegały od wyznawanej przez nich wizji świata – jaką było formowanie się niezależnych stowarzyszeń, istniejących poza ramami dotychczasowego porządku⁴⁶. Narzędziem tym była teoria spiskowa zbudowana trochę na tym, co sami członkowie stowarzyszeń mówili o swoich organizacjach (*vide*: mocno eksponowany wątek rozmaitych powiązań przed wieki, nieznanymi zwierzchników, *etc.*), a trochę na własnym instrumentarium pojęciowym ludzi zaprawionych przecież w walce ideologicznej w formie obrony katolickiej ortodoksji. Jak, mam nadzieję udało mi się pokazać, narzędzie to na początku było używane dość nieudolnie prowadząc do niejasnego, mało precyzyjnego konstruowania wyводу i do poruszania się w sferze abstrakcyjnych spekulacji. Po upływie kilku lat zostało ono jednak na tyle dopracowane, że w momencie konfrontacji z nowym, nieznanym – i po prawdzie dużo straszniejszym w oczach obserwatorów – zjawiskiem, jakim była Rewolucja Francuska, zwolennicy dawnego porządku mogli skorzystać z niego do intelektualnego opanowania tego, czego byli świadkami. Dawny, znany już wróg został wpisany z kontekst nowych okoliczności, dzięki zaś temu połączeniu rewolucyjny fenomen został zinterpretowany. Tym razem narzędzie zadziałało dużo skuteczniej dając w efekcie dużo większy stopień jasności i zrozumienia. Jednak niepostrzeżenie samo także uległo zmianie tracąc wiele ze swoich pierwotnych religijnych komponentów i stając się konstrukcją dużo bardziej osadzoną w świeckich kategoriach myślenia. Jest to chyba dowodem na przemianę wzorców pojmowania u samych użytkowników tego narzędzia, którzy nieświadomie dali się zsekularyzować broniąc przecież dawnego porządku opartego na religii. Być może stanowi to także kolejny dowód na głoszoną przez wielu badaczy, np. Hannę Arendt, tezę o zdecydowanie świeckim charakterze Rewolucji Francuskiej⁴⁷, który – jak widać – był w stanie zeświecczyć nawet prawowiernych i gorliwych w swym katolicyzmie augsburskich eksjezuitów.

Na marginesie powyższych rozważań można by postawić pytanie, dlaczego właściwie teoria spiskowa okazała się koncepcją na tyle atrakcyjną, że została przyjęta jako narzędzie wyjaśnienia rzeczywistości. Myślę, że odpowiedź kryje się w niezwykłym tempie i zakresie zmian, jakie nastąpiły pod koniec XVIII wieku. Po raz pierwszy w dziejach, na oczach jednego pokolenia, zakwestionowano w teorii, a następnie w praktyce cały ufundowany na religii obraz świata i wynikającą z niego wizję porządku społeczno-politycznego. Musiało to wywołać ogromny wstrząs wśród świadków tych wydarzeń, a także powodowaną lękiem próbę opisaną i zrozumienia mechanizmów zmiany. Podobne odczucia Johannes Rogala

von Biberstein przypisuje, co prawda, niższym warstwom społecznym⁴⁸, jednak sędzę, że szok, jakiego doświadczali ludzie bardziej wykształceni, był nie mniejszy – ostatecznie oni także podzielali ten sam co lud światopogląd. Odpowiedzi na pytanie „Co się stało?” mogły być różne – mogła być nią historiozoficzna wizja odmalowana przez Constantina François Chasseboeuf Volney’a (1757-1820), w jego głośnych *Ruinach* z 1791 roku⁴⁹, dziele poświęconym upadkowi imperiów starożytnego Wschodu; a równie dobrze mogło być to przekonanie o tajnym sprzysiężeniu, którego członkowie poprzez swoje zakulisowe działania rozsadzają istniejący porządek rzeczy. Teza ta, skodyfikowana i usystematyzowana ostatecznie w 1797 roku, w pracy Augustina Barruela: *Memoires pour servir a l’histoire du jacobinisme*⁵⁰ stała się z biegiem czasu intelektualną kliszą, z pomocą której starano się wyjaśniać różne procesy historyczne, podmieniając jedynie złowrogi *spiritus movens* – z wolnomularzy na Żydów, liberałów bądź socjalistów!

Przypisy

- ¹ F. V a l j a v e c, *Die Entstehung der politischen Strömungen in Deutschland 1770-1815*, München 1951, s. 5, 11.
- ² Ibidem, s. 96.
- ³ Ibidem, s. 271 i n.
- ⁴ E. L e n n h o f f, *Politische Geheimbunde*, Wien-München-Zürich 1966, s. 62, 67 i n.
- ⁵ F. V a l j a v e c, op. cit., s. 259, 290 i n., 306; J. C l e d i e r e, *La vie intellectuelle a Augsbourg a l’epoque des lumieres*, [w:] *L’Allemagne des Lumieres. Periodiques, Correspondances, Temoignages*, pod red. P. G r a p p i n a, Metz 1982, s. 45.
- ⁶ *Die Frage: sind die heutige Freymäurer und Illuminaten nicht Abkömmlinge der Manichäer?*, „Gesammelte Schriften unserer Zeiten zur Vertheidigung der Religion und Wahrheit” 1792, t. 11, s. 76 i n.
- ⁷ Ibidem, s. 24 i n.
- ⁸ Ibidem, s. 13, 68.
- ⁹ Ibidem, s. 37 i n.
- ¹⁰ Ibidem, s. 37, 39 i n.
- ¹¹ Ibidem, s. 39.

- ¹² Ibidem, s. 47 i n.
- ¹³ Ibidem, s. 28 i n.
- ¹⁴ Ibidem, s. 56.
- ¹⁵ Ibidem, s. 10 i n., 55.
- ¹⁶ Ibidem, s. 7, 27 i n., 35 i n.
- ¹⁷ Ibidem, s. 35 i n.
- ¹⁸ Ibidem, s. 38 i n.
- ¹⁹ Ibidem, s. 37.
- ²⁰ Ibidem, s. 30.
- ²¹ Ibidem, s. 34.
- ²² Ibidem, s. 31 i n.
- ²³ Ibidem, s. 35 i n.
- ²⁴ Ibidem, s. 13.
- ²⁵ Ibidem, s. 24.
- ²⁶ Ibidem, s. 26 i n., 63 i n.
- ²⁷ Ibidem, s. 14, 64 i n.
- ²⁸ J. Rogala von Bieberstein, *Die these von der Verschwörung 1776-1945. Philosophen, Freimaurer, Juden, Liberale und Sozialisten als Verschwörer gegen die Sozialordnung*, Flensburg 1992, s. 55.
- ²⁹ *Die Frage*, op. cit., s. 70 i n.
- ³⁰ A. Podlewski, *Między Katonem a Horacym. Antymasońskie pisma księdza Załęskiego*, s. 73-104 niniejszej edycji „Ars Regia”.
- ³¹ *Die Frage*, op. cit., s. 83.
- ³² *Über Zahl, Reichtum, Hauptabsicht der deutschen Maurer. Den Fürsten Deutschlandes zur Beherzigung vorgelegt von einem deutschen Patrioten*, „Gesammelte Schriften unserer Zeiten zur Vertheidigung der Religion und Wahrheit” 1795, t. 17, s. 97.
- ³³ Ibidem, s. 83 i n.
- ³⁴ Ibidem, s. 51.
- ³⁵ Ibidem, s. 35.
- ³⁶ Ibidem, s. 41.
- ³⁷ Ibidem, s. 39 i n.
- ³⁸ Ibidem, s. 45.
- ³⁹ Ibidem, s. 55, 58.

- ⁴⁰Ibidem, s. 107.
- ⁴¹Ibidem, s. 65 i n.
- ⁴²Ibidem, s. 28 i n.
- ⁴³Ibidem, s. 95.
- ⁴⁴Ibidem, s. 36, 54, 90.
- ⁴⁵Ibidem, s. 95.
- ⁴⁶J. Rogala von Bieberstein, *Der Mythos von der Weltverschwörung Freimaurer, Juden und Jesuiten als „Menschheitsfeinde“*, [w:] *Geheimgesellschaften und Der Mythos der Weltverschörung*, pod red. G-K. Kaltenbrunnera, München 1987, s. 32.
- ⁴⁷H. Arendt, *O rewolucji*, Kraków 1991, s. 24 i n.
- ⁴⁸J. Rogala von Bieberstein, *Die these von der Verschwörung*, op. cit., s. 123.
- ⁴⁹C. F. C. Volney, *Les Ruins, ou meditations sur les revolutions des empires*, Geneve 1791 (wyd. 2. – 1796).
- ⁵⁰A. Hofman, *The Origines of Theory of the Philosophes Conspiracy*, „French History” 1988, t. 2, nr 2, s. 152.